

Jerzy Sulima-Kamiński

22.2.71.

godz: 12,25 - 12,35

375

Wydawnictwo	...
zarys	...
Nakład	...
...	...

0271 08

"Dwie prozy - dwa style."

felieton literacki

Fakt ukazywania się książek pisarzy środowiska bydgoskiego od dawna już nie stanowi rewelacji samej w sobie. Od żadnych już paru lat książki tych autorów pojawiają się w księgarniach coraz częściej i w coraz większej ilości tytułów. Ruch wydawniczy jest więc już tutaj chlebem powszednim, do którego przywykli sami pisarze, księgarze, a może i nawet - czytelnicy...

Jeśli rozpatrzyć zjawisko od strony gatunków literackich, to zdecydowanie przeważa tutaj poezja. Skromniej, przynajmniej ilościowo, przedstawia się proza beletrystyczna. Ostatnio jednak i w tej dziedzinie dają się zauważyć pewne korzystne przesunięcia.

Ten brak równowagi gatunkowej wyrównują w pewnym stopniu dwie nowe pozycje prozatorskie - i właśnie o nich to w tym felietonie sków kilkoro:

o debiucie prozatorskim Edmunda Puzdrowskiego, zatytułowanym: "Białe są słowa miłości" - książka znajduje się aktualnie w księgarniach - oraz o zbiorze opowiadań Bogumiły Dziekan - "Smugi na wódzie" - tomiku, którego egzemplarz autorski leży



przede mną na biurku, a który ukaże się lada dzień w księgarniach.

Najpierw <sup>u mnie</sup> o powieści Edmunda Puzdrowskiego "Białe są słowa miłości".

Puzdrowskiego znają czytelnicy przede wszystkim jako poetę, autora tomików wierszy: "Koło", "Niezmiennność" i "Rzecz kaszubska".

"Rzecz kaszubska" można by też nazwać powieść "Białe są słowa miłości"... Ale byłoby to chyba zbyt wielkim uproszczeniem. Motywy ludowe, kaszubskie, a więc ściśle regionalne, zawarł autor jedynie w warstwie fabularnej, opisowej i frazeologicznej. Czyż jednak nie przeczę samemu sobie? Wszakże z tych elementów składa się głównie każda artystyczna proza...

A jednak chyba nie.

Wszystkie te składniki, cały ten literacki budulec, odczytuję jako pretekst jedynie, sztafaż niemal tylko, ziarno piasku, wokół którego narasta perłowa masa niebanalnych często myśli, asocjacji i refleksji. Nie. W żadnym razie nie jest to powieść "o Kaszubach", powieść wiejska w naszym utartym, tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia. Jest to raczej rzecz na poły filozoficzna. Elegijna opowieść o pielgrzymce do miejsca "świętego", do miejsca narodzenia, <sup>powrot</sup> do korzeni... Nostalgiczna pieśń o miejscu swoim, które stało się nam już obce, zimne i nieprzyjazne. Taka <sup>mnie</sup> więcej jest chyba wykładnia znaczeniowa powieści. Taki jej sens, wtopiony w przyrodę i obyczaj kaszubski.

Nie jest to jednak perła bez skazy... Puzdrowski - poeta, rywalizuje często z Puzdrowskim - prozaikiem, a ~~wynik tych zapasów jest niekiedy remisowy - lub też wyrażając się jasnie kompromisowy.~~ W niektórych partiach książki autor wymieszał substancję specyficzną prozatorską z substancją specyficzną poetycką - co w rezultacie okazało się zabiegiem niezbyt szczy-



liwym, dając w efekcie sporo "szelestu" słownego, czy też, jak / to się zwykle mówi "szumu informacyjnego". W ogóle, uważam, <sup>ze</sup> na całości zaciążyły nieco zbyt ambitne zabiegi formalne. Nikły motyw fabularny - syn z miasta jedzie na wieś na pogrzeb swego ojca - gubi się w maandrycznym sposobie narracji, zatraca między ciągami "toków świadomości", skoków myśli i scen, wybiegających nieraz daleko po-za główne ramy opowieści. /Np. scena rozmowy z inżynierem - stoczniowcem./ Także manieryczne zabiegi graficzne, na przykład wyeksponowanie wyjątków treści gazet ekspresyjnymi typami czcionek, czy też partie tekstu pozbawionego znaków interpunkcyjnych - wszystko to nie nowe zresztą w literackiej praktyce formalnej - niepotrzebnie utrudnia czytanie i zrozumienie całości. Rażą też niefunkcjonalne w tekście obscena - tu jednak autor, sam chyba niepewny swego - kokieteryjnie powołuje się na Rabelaisgo....

Najlepsze, a niekiedy wręcz kapitalne są te fragmenty powieści, których autor nie traktuje jak eksperymentalnego poligonu, lecz w których, nie przestając być lirykiem - przestał "poetyzować". Do tych naprawdę dobrych momentów książki bezapelacyjnie zaliczam te o Fełasie - wsiowym nieudaczniku, o skrzywdzonej Julce - wreszcie tych ostatnich kilka, rzeczywiście świetnych stron finałowych.

Te właśnie fragmenty, moim zdaniem, wystawiają świadectwo ~~dotychczasowej~~ możliwości pisarskich Pustrowskiemu - prozaikowi. Dla nich to, przede wszystkim, warto sięgnąć po jego powieść "Białe są słowa miłości".

Zupełnie odmienny typ prozy reprezentuje pisarstwo Bogumiły Dziekan.

"Smugi na wodzie" - tom opowiadań, który w najbliższym czasie ukaże się w księgarniach - to druga po "Sadach w dolinie" książka tejże autorki.



Znakiem szczególnym jej prozy jest brak rewelacji formalnych, rezygnacja z ekwilibrystyki słowno - konstrukcyjnej, tak modnej w nowej prozie światowej. Autorka - jeśli już eksperymentuje, to raczej na sobie samej, a więc na bohaterach swoich nowel i opowiadań. Jej poszukiwania są skierowane ~~raczej~~ w stronę dla tego typu prozy najistotniejszą: na psychologię postaci, na funkcję tychże postaci w sytuacjach, konfliktach i ~~zw~~ wzajemnych zależnościach.

Zdawać by się mogło, iż bohaterowie opowiadań, zrodzeni z tak ścisłej realistycznej metody twórczej, to istoty w pełni jednoznacznie określone, wymierzone i uchwytnie. Tymczasem wcale tak nie jest, lub ściślej - nie zawsze tak jest. Większość postaci kreowanych przez autorkę - dotyczy to zwłaszcza podmiotu lirycznego opowiadań - to istoty o nieostrych, miękkich konturach. Istoty jakby obserwowane przez matową szybę - a czasem i przez bryłkę lodu... Dzięki temu "rozmyciu" obrysów, ludzie ci otoczeni są jakimś ledwie uchwytnym nimbem, mgiełką jakąś, może "smugami na wodzie" właśnie...

No i ta ironia - czy też autoironia, której autorka nie szczędzi swoim postaciom - wszystko to stwarza ten specyficzny, liryczno - gorzki i refleksyjno - groteskowy nastrój opowiadań.

A dotyczą one prawie wszystkie spraw bardzo kameralnych, intymnych a konkretnych zarazem: człowiek i zawiedziona miłość. Człowiek i rozczarowania. Człowiek i marzenie. Człowiek wobec rzeczywistości...

Autorka poetyzuje osobiste klęski swoich bohaterów. Niweluje wielkie i małe przegrane, anuluje je niejako poprzez pogodny i rozumny dystans do "spraw świata tego". Postaci z jej nowel to istoty przegrywające swoje życie godnie, w ciszy i skupieniu własnego "ja". Jest w tej postawie wobec klęski

nie rezygnacja - lecz źdźbło optymizmu, jakiś bardzo ludzki rys pocieszenia, jakieś pozbawione dydaktyzmu humanitarne wskazanie: jak przegrywać, żeby nie być przegranym...

"Smugi na wodzie" Bogumiły Dziekan, to już książka bardzo dojrzała, pełna umiaru i prostoty środków wyrazu. A te właśnie cechy to chyba najlepszy rodzaj formalnego eksperymentu dla każdej ambitnej prozy.